

● TATA ZARAZIŁ MNIE PASJĄ

● KIEDY MAMY WSZYSTKO,
A PRAGNIEMY WIĘCEJ

● MUSISZ TO OBEJRZEĆ

● MŁODZIEŻOWA KUCHNIA:
SAŁATKA GYROS

ZAWOD. DZIENNIKARZ



RÓŻNI LUDZIE

wspólna pasja



Dzień Kostki Rubika

Co roku 17 kwietnia obchodzimy Dzień Kostki Rubika - tego dnia miłośnicy łamigłówek celebrują jedną z najbardziej znanych zagadek logicznych na świecie.

Kostka Rubika została wynaleziona w 1974 roku przez Ernő Rubik, węgierskiego architekta i profesora. Początkowo była znana jako „magiczna kostka” i miała służyć jako pomoc dydaktyczna dla studentów budapesztańskiej uczelni, by mogli zrozumieć trójwymiarową przestrzeń. Niedługo potem twórca zrozumiał jednak, że stworzył nową łamigłówkę - przywrócenie kostki do układu startowego zajęło mu ponad miesiąc. Dzisiaj mi-

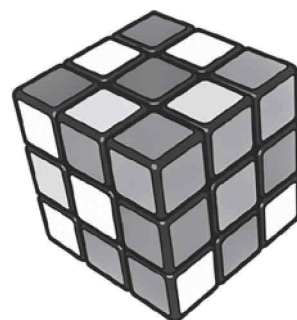
strzowie w układaniu jej na czas (czyli tzw. „speedcuberzy”) potrafią to zrobić w kilka sekund.

Pierwsze egzemplarze kostki trafiły na półki węgierskich sklepów w 1977 roku, a w 1980 roku kostka została wprowadzona na rynki międzynarodowe i szybko stała się jedną z najbardziej rozpoznawalnych łamigłówek logicznych na świecie. Pierwsze zawody w układaniu kostki na czas zorganizowano w 1982 roku w Budapeszcie, gdzie zwycięzca osiągnął czas 22,95 sekundy. Do dziś sprzedano setki milionów kostek, co czyni ją jedną z najlepiej sprzedających się zabawek i łamigłówek w historii.

Sama konstrukcja kostki Rubi-

ka jest fascynująca. Klasyczna kostka o wymiarach 3x3x3 posiada ponad 43 tryliardy możliwych kombinacji, lecz w 2010 roku zespół matematyków udowodnił, że każdą kombinację da się rozwiązać w maksymalnie 20 ruchów.

Popularność kostki Rubika sprawiła, że powstały również różne jej warianty różniące się rozmiarami i kształtami. Wiele jest również metod jej rozwiązywania, różnią się one stopniem trudności, szybkością i wykorzystywanymi algorytmami. Najpopularniejszą metodą układania jest Layer by Layer (LBL), polecana dla początkujących. Wśród zawodowców popularna jest me-



toda Fridrich, wymyślona przez czeską matematyk Jessicę Fridrich.

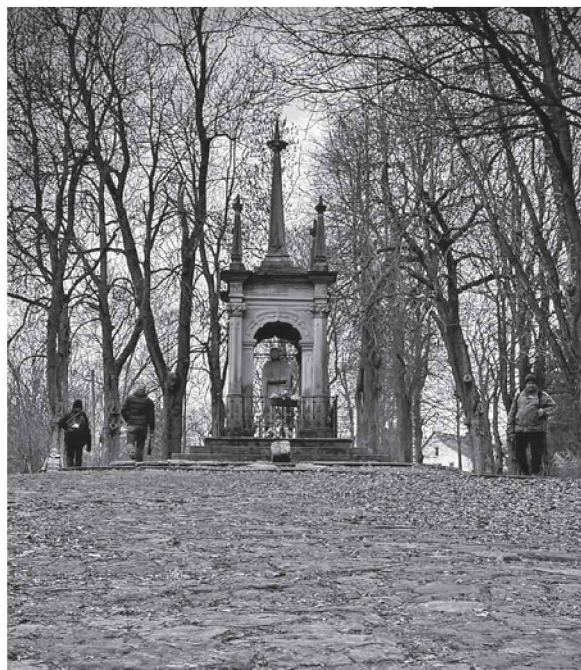
Kostka Rubika to ponadczasowy symbol, który od ponad pół wieku łączy pokolenia - prosta zabawka, a zarazem głęboka zagadka matematyczna, która wciąż fascynuje miliony ludzi na całym świecie.

Tobiasz STEC

Polska Jerozolima

Kalwaria Zebrzydowska to miasto założone przez Mikołaja Zebrzydowskiego w pierwszej połowie XVII wieku. Najbardziej charakterystycznym punktem tego miasteczka są dwa szlaki: Dróżki Pana Jezusa oraz Dróżki Matki Bożej.

Największa liczba pielgrzymów przybywa do Kalwarii podczas Triduum Paschalnego, a w szczególności w Wielki Czwartek i Wielki Piątek, kiedy to odgrywane jest Misterium Męki Pańskiej. To w tym czasie na Dróżkach Pana Jezusa można zobaczyć sceny upamiętniające ostatnie godziny życia Syna Bożego. Aktorzy, stroje oraz scenaria z innej epoki przenoszą tłum w czasy historyczne i pozwalają zwizualizować sobie biblijne sceny - Ostatnią Wieczerzę, Modlitwę w Ogrójcu oraz Drogę Krzyżową. W dodatku każdą scenę kończy tematyczne kazanie. Jedną z corocznych tradycji Wielkiego Piątku w Kalwarii Zebrzydowskiej jest również słowo metropolity Archidiecezji Krakowskiej głoszone „u Piłata”.



Innym świętem, na które pielgrzymuje dużo wiernych, jest uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W sierpniu osoby wierzące udają się na dróżki poświęcone Matce Bożej.

cd. na str. 22



Sukcesy Martyny

Martyna Bojczuk, mieszkanka naszej gminy, z powodzeniem rozwija swoją pasję do barmarstwa i coraz śmielej zaznacza swoją obecność na ogólnopolskiej scenie konkursowej. Jej zaangażowanie, talent i systematyczna praca przynoszą imponujące efekty.

Jednym z ostatnich osiągnięć Martyny jest 1. miejsce w II Mistrzostwach Bezałkoholowych Perrier w kategorii Junior. To jednak nie koniec. *cd. na str. 21*

Tata zaraził mnie pasją

16-letni mieszkaniec Buczkowic Jakub Stopka ma niecodzienną pasję - rajdy samochodowe. Jak to możliwe, że niepełnoletni uczeń prowadzi rajdowe samochody? Zachęcam do przeczytania rozmowy z Jakubem o rajdach, pasjach i sukcesach.

Jak to jest, że nie masz 18 lat, a uczestniczysz w rajdach samochodowych? Nie obowiązują Cię prawa jazdy?

Startuję w amatorskich zawodach KJS (Konkursowa Jazda Samochodem), które stanowią pierwszy szczebel do rajdowego świata, i nie potrzebuję prawa jazdy, bo wszystko odbywa się na zamkniętych torach i placach. W trakcie zawodów pełną odpowiedzialność bierze za mnie pełnoletnia osoba posiadająca prawo jazdy - czyli mój tata.

Kiedy zrozumiałeś, że to twoja pasja?

Rajdy są moją pasją odkąd tylko pamiętam. W 2014 roku tata zabrał mnie na MotoWOŚP do Skoczowa. Jako niespełna 5 latek, przejechałem pokazowy odcinek na fotelu pasażera w profesjonalnym samochodzie rajdowym i tak się zaczęło...

A kiedy pierwszy raz sam usiadłeś za kierownicą?

W 2021 roku pojechałem z tatą na otwarcie studia symulatorów jazdy w Bielsku-Białej. Symulatory były ustawione pod dorosłe osoby, nie można było ich przestawić, więc ze względu na mój wzrost oraz dużą liczbę chętnych nie spróbowałem swoich sił i niepokieszony musiałem wracać do domu... Jednak w głowie taty urodził się plan „B” - w drodze powrotnej zjechaliśmy na nieuczęszczaną drogę i tata stwierdził, że skoro nie udało się wirtualnie, to trzeba spróbować prawdziwym autem.

Jaką rolę odgrywa tata w Twojej pasji?

Tata zaraził mnie pasją. Teraz na rajdach ja jestem kierowcą, a tata całą resztą zespołu rajdowego - pilotem, który nawiguje mnie podczas odcinka, mechanikiem, kiedy trzeba kierowcą lawety i w głównej mierze także sponsorem.

Mama pozwala na takie niebezpieczne zajęcia?

Na samym początku był lekki strach - zaufać komuś, kto nigdy w życiu nie siedział w samochodzie, nie jest łatwo... Ale teraz mama razem z bratem mocno mi kibicują i gdy tylko jest moż-

liwość, są na trasie i mnie wspierają jak tylko mogą.

Czy masz jakieś inne pasje?

Moją pasją poza prawdziwym ściganiem jest simracing czyli wirtualna odmiana motorsportu, która stanowi doskonałe narzędzie do szkolenia techniki jazdy czy przewidywania zachowań samochodu, ale i też rywalizacji. Jest to niesamowite narzędzie, z którego korzysta aktualnie większość topowych kierowców rajdowych, wyścigowych czy driftingowych.

Aktualnie jestem zawodnikiem wirtualnego zespołu TW Motorsport i ścigam się w wirtualnych mistrzostwach świata i Polski w rajdowym symulatorze Richard Burns Rally.

Drugą moją pasją jest fotografia, głównie samochodowa. Praktycznie na każdym rajdzie, gdy staję po drugiej stronie taśmy, w roli kibica, staram się w ciekawy sposób ująć rajdówki i całą towarzyszącą im otoczkę.

Od czego zaczynałeś? Jak wyglądały pierwsze treningi?

Na 10. urodziny dostałem swoją pierwszą kierownicę do wirtualnego grania i złapałem zajawkę na simracing, czyli wirtualne rozgrywki symulujące prawdziwe rajdy czy wyścigi. Początki w „samochodzie” przebiegły bardzo sprawnie, są jednak pewne szczegóły, których na symulatorze nie da się wiernie odwzorować - dlatego podczas pierwszych prawdziwych startów byłem nastawiony na naukę samej jazdy samochodem, a dopiero potem zaczęło się moje ściganie.

Jak wyglądają rajdy?

Imprezy, w których startuję, odbywają się na ogół w zamkniętych obiektach, często na terenach kopalnianych czy torach wyścigowych. Najbliższym takim obiektem jest Rally Park Kaczyce. Jako osoba niepełnoletnia nie we wszystkich mogę brać udział - ze względu na różne wymagania organizatorów. Jednym z wymogów jest posiadanie klatki bezpieczeństwa. Rano przed rajdem obowiązkowo zapoznaliśmy się z pokonywanym odcinkiem i przez cały dzień wyłącz-



Z pucharami tata i Jakub.

nie na nim rywalizujemy. Zazwyczaj robimy od 4 do 6 przejazdów.

Jakie są Twoje największe dotychczasowe sukcesy?

Jeśli chodzi o simracing, to w 2025 roku w wirtualnych rozgrywkach udało mi się skończyć na drugim miejscu w polskich mistrzostwach Ilnicki Cup w klasie samochodów A7, a w roku 2023 w bielskim DM Racing Simulator zdobyłem dwa tytuły Mistrza Sezonu w klasie Gość.

Rok później zacząłem przygotować z realnym motorsportem. Po namówieniu rodziców zgłosiłem się do programu MPAC Talents. Kandydatów było ponad 500, ale przeszedłem kolejne etapy kwalifikacji. Najpierw w Warszawie dostałem się do grona najlepszych 50 kierowców w rywalizacji na gokartach, a następnie do jeszcze węższego grona 12 osób. Podczas selekcji sprawdzano moje umiejętności zarówno na torze kartingowym, jak i w prawdziwym samochodzie.

Niestety, nie udało mi się wygrać nagrody głównej, czyli możliwości startów w wyścigach górskich, ale tak zaczęła się moja indywidualna ścieżka.

Początki nie były łatwe - brak doświadczenia i słabszy samochód od reszty stawki sprawiły, że odstawałem od reszty rywali. Mimo to pierwszy sezon skończyłem na 4. miejscu w klasie Junior2 od 12. roku życia na Rally Park Kaczyce. W 2025 roku sezon rozpoczęliśmy już dużo mocniejszym Citroenem, którym aktualnie startuję. Pomimo nieobecności na jednej rundzie, na koniec sezonu uplasowałem się

na miejscu 3. w klasie Junior2 i w klasie silnikowej.

Z dodatkowych osiągnięć, udało się też wywalczyć 2. miejsce w rallysprincie organizowanym w ramach Bielskiego Moto-show oraz podczas gościnnego startu w czeskim cyklu Kopr Cup w Ostrawie.

Jak wygląda przygotowanie do rajdu?

Przygotowanie do zawodów na poziomie amatorskim to w głównej mierze dobre przewidywanie pogody, bo od niej zależy dobór opon, oraz dobre zapoznanie z trasą. Ważne jest sprawdzanie nie tylko samej drogi, ale też tego, co jest dookoła niej - na wypadek jakiejś niekontrolowanej wycieczki poza drogę.

Co jest najtrudniejsze w rajdach - prędkość, koncentracja, coś innego?

Myślę, że najtrudniejsza jest umiejętność przewidywania, bo trasa - nawet bardzo dobrze znana - za każdym przejazdem potrafi być zupełnie inna. Założmy, że pierwszy przejazd odbywa się po całkowicie suchej nawierzchni, a na następnym przejeździe spada deszcz - droga pokrywa się błotem i zmienia się wszystko.

Czy zdarzają się momenty strachu? Jak sobie z nimi radzisz?

Raczej się nie stresuję i nie odczuwam strachu. Uważam, że strach w takich dyscyplinach nie jest wskazany, ponieważ często paraliżuje i prowadzi do niedobrych rzeczy.

Masz swój ulubiony samochód rajdowy lub trasę?

Moim ulubionym autem jest Citroen C2, którym startuję już drugi sezon. Miałem okazję też

jeździć rajdowym maluchem mojego taty - daje masę frajdy, ale jednak Citroen jest nowszym i dużo bardziej konkurencyjnym samochodem. Jeśli mówimy o trasach, to bardzo pasują mi te szybkie i mocno techniczne, jak np. Tor Kielce czy Libros w Czechach.

Kto jest Twoim rajdowym idolem?

Z krajowego podwórka na pewno Kajetan Kajetanowicz, kierowca, na którego oglądaniu się wychowałem. Kajetanowicz finansowanie startów opiera na sponsoringu, co w aktualnych realiach motorsportu jest bardzo trudne. Z zagranicy moim idolem jest Kalle Rovanpera, jeden z kierowców, który przełamał bariery wiekowe w WRC i w wieku 22 lat został mistrzem świata. **Jakie masz plany i marzenia związane z rajdami?**

W przyszłości chciałbym jako kierowca wystartować w jakiejś z rund Mistrzostw Polski. Pojechanie Rajdu Wisły lub Cieszyńskiej Barbórki byłoby dla mnie spełnieniem marzeń. Startcie w rajdzie, który kiedyś oglądałem jako dzieciak.

Czy widzisz siebie w profesjonalnych mistrzostwach?

Szczerze mówiąc, raczej nie. W tym sporcie talent i umiejętności są ważne, ale bez naprawdę dużych pieniędzy ciężko myśleć o profesjonalnych mistrzostwach. Lubię się ścigać i gdyby tylko była taka możliwość, na pewno chciałbym to robić, ale na razie traktuję wyścigi bardziej jako pasję.

Co powiedziałbyś innym młodym osobom, które też chciałyby jeździć?

Na pewno trzeba mieć dużo determinacji, bo rajdy nie są łatwym sportem. Trzeba być cierpliwym i robić swoje. Jeśli ktoś naprawdę chce zacząć, to warto łapać każdą okazję do jazdy, podpatrywać bardziej doświadczonych kierowców i zdobywać doświadczenie. Dobrym i tanim punktem wejścia w rajdy może być simracing, bo można dużo nauczyć się o technice jazdy i wyczuciu samochodu, nawet siedząc w domu.

Życzę Ci kolejnych sukcesów, a przede wszystkim bezpiecznych zakrętów.

ROZMAWIŁA
Ewelina Jakubiec-Pizal

Kiedy mamy wszystko, a pragniemy więcej

Czy zastanawiałaś/eś się kiedyś, czym jest zachłanność? Czym jest to uczucie nieustannego pragnienia coraz większej ilości dóbr materialnych? Już starożytni filozofowie dostrzegali, że nadmierne pożądanie prowadzi do wewnętrznego niepokoju. Arystoteles wskazywał, że cnota polega na zachowaniu umiaru, a jej przeciwieństwem jest nadmiar i niedosyt. Podobnie stoicy podkreślali, że szczęście nie wynika z posiadania, lecz z postawy wobec tego, co się posiada.

Patrząc na obecne realia, możemy stwierdzić, że wewnętrzne zepsucie oraz pragnienie coraz to lepszych i nowszych rzeczy zbierają swoje żniwo.

Zachłanność towarzyszy ludzkości od zawsze – nie jest to nic dziwnego, w końcu apetyt wzrasta w miarę jedzenia, czyż nie? Jednak w obecnych czasach twierdzenie starożytnego myśliciela Publiliusa Syrusa „Kto pragnie więcej, traci to, co ma” nabiera szczególnego znaczenia.

W ostatnim czasie natknęłam się na kilka filmów i krótkich nagrań w mediach społecznościowych, które z różnych perspektyw ukazywały ludzkie życie. Jak wszyscy doskonale wiemy, nie mamy równych szans – to, jak potoczy się nasze życie, często nie jest sprawiedliwe i niezupełnie zależy od nas samych.

Jeden z filmików, który można znaleźć na platformie TikTok, zatytułowany „If you had one wish what would you wish for”, pokazywał kontrast między dziećmi wychowującymi się w stabilnych warunkach w Stanach Zjednoczonych, a ubogimi, głodnymi dziećmi żyjącymi na terenach objętych wojną i prześladowaniami. Kontrast ten był poruszający.

Dzieliom zadano jedno pytanie tytułowe: „Gdybyś miał jedno życzenie, o co byś poprosił?”

Odpowiedzi znacząco się różniły. Dzieci żyjące w dobrobycie wymieniały między innymi pieniądze, setki dolarów, nowego iPhone'a, bycie bogatym, miliardy dolarów czy nowe Lamborghini. Natomiast dzieci z terenów objętych wojną mówiły o chlebie, powrocie zmarłego brata do życia, możliwości zobaczenia mamy, zjedzeniu choćby kawałka chleba czy o spotkaniu z tatą.

Z pozoru mogłoby się wydawać, że wszystkie dzieci marzą o tym samym - o zabawkach, słodyczkach i atrakcjach. Rzeczywistość okazuje się jednak znacznie bardziej złożona. Jedne dzieci marzą o milionach, inne modlą się o chleb. I to

właśnie jest jedna z największych niesprawiedliwości współczesnego świata.

Refleksję nad ludzkimi pragnieniami w interesujący sposób podjął Krzysztof Kieślowski w swoim filmie krótkometrażowym „Gadające głowy”. Dokument przedstawia różne punkty widzenia osób urodzonych między 1880, a 1979 rokiem. Bohaterom zadano trzy te same pytania: „W jakim roku się urodziłeś?”, „Kim jesteś?” oraz „Co jest dla ciebie najważniejsze, czego byś chciał?”. Film ten wyraźnie kontrastuje z przywołanym wcześniej nagraniem z mediów społecznościowych. Możemy zaobserwować, jak zmieniały się pokolenia – ich pragnienia, marzenia oraz poczucie tożsamości. Można odnieść wrażenie, że ludzie w przeszłości byli bardziej skupieni na wartościach niematerialnych. W odpowiedziach na pytanie o to, co jest dla nich najważniejsze, często pojawiały się takie słowa jak: miłość, spokój, zmiana charakteru na lepsze czy większe poszanowanie drugiego człowieka.

Szczególnie poruszająca była wypowiedź: „Nie pragnę już niczego, bo mam wszystko”. Ukazuje ona, jak istotna jest wdzięczność za to, co już posiadamy – o której tak często zapominamy w pogoni za kolejnymi osiągnięciami.

Czy w takim ujęciu pieniądze są nieważne, a bogactwo samo w sobie złe? Zdecydowanie nie. Pieniądze i chęć rozwoju są wartościowe, dopóki nie przyćmiewają naszego człowieczeństwa i nie odbierają nam zdolności do współczucia oraz bezinteresownej pomocy drugiemu człowiekowi. Problem nie leży w samym posiadaniu, lecz w braku umiaru i wdzięczności.

Jak zauważali stoicy, prawdziwe szczęście nie polega na nieustannym powiększaniu stanu posiadania, lecz na umiejętności docenienia tego, co już zostało nam dane.

Kluczem do szczęścia wydaje się więc świadomość szans, które posiadamy, relacji, które nas umacniają, oraz rzeczy, które już mamy. Człowiek, który wciąż pragnie więcej, nigdy nie zazna nasycenia. W pogoni za kolejnymi dobrami może utracić to, co najcenniejsze – spokój, wdzięczność i poczucie sensu. Dlatego słowa Publiliusa Syrusa „Kto pragnie więcej, traci to, co ma” pozostają ponadczasowym ostrzeżeniem.

PATRYCJA MENDROK

SUKCESY MARTYNY

- dok. ze str. 19

Młoda pasjonatka sztuki barmańskiej miała również okazję wziąć udział w IV Mistrzostwach Bezalkoholowych Perrier w kategorii Pro, w których rywalizowała z doświadczonymi zawodnikami. Zajęła też 1. miejsce w konkursie Chopin Young Bartender Competition - Gold Mountain, prestiżowym wydarzeniu skierowanym do młodych, utalentowanych barmanów.

Martyna nie zwalnia tempa i już wkrótce będzie reprezentować naszą gminę w kolejnych zmaganiach. Przed nią starły w:

- Pure Art on Mixology,
- Mistrzostwach Polski Lady Amarena,
- Mistrzostwach Polski Koktajli w Stylu Klasycznym.

Trzymamy kciuki za dalsze sukcesy i z dumą obserwujemy, jak pasja może prowadzić do wielkich osiągnięć.

Agnieszka Rzeszótka



Musisz to obejrzeć

Ministranci

Czy dzieci rzeczywiście widzą świat inaczej niż dorośli, czy może to dorośli z czasem tracą zdolność dostrzegania tego, co najprostsze?

„Ministranci”, film w reżyserii Piotra Domalewskiego, to obraz, który nie opiera się na spektakularnym dramacie, lecz na uważnej obserwacji relacji i emocji, które w swojej prostocie okazują się najbardziej poruszające. To przede wszystkim opowieść o przyjaźni - szczerzej, dziecięcej, pozbawionej kalkulacji, w której lojalność i poczucie wspólnoty nabierają szczególnego znaczenia.

Szczególnie interesujące jest ukazanie dziecięcej perspektywy. Bohaterowie kierują się intuicją moralną, która nie wynika z narzuconych zasad, lecz z wewnętrznego poczucia sprawiedliwości. Ich działania nie są oparte na analizie konsekwencji, ale na potrzebie reakcji - często gwałtownej, lecz dla nich w pełni zrozumiałej.

W tym kontekście próby samodzielnie „wymierzania sprawiedliwości” nie wydają się ani naiwne, ani przesadzone. Przeciwnie - ukazują napięcie między dziecięcą wrażliwością, a światem dorosłych, który bywa niejednoznaczny i trudny do uporządkowania.

Mimo trudnych sytuacji, z którymi zmagają się młodzi bohaterowie, film nie traci lekkości i miejsca na humor. Wiele scen jest naprawdę zabawnych i życiowych, a jednocześnie potrafią one doprowadzić widza do łez.

„Ministranci” to film, który nie narzuca jednoznacznych interpretacji, lecz skłania do refleksji. Pozostawia widza z pytaniami o granice odpowiedzialności, o naturę dobra i zła, a także o to, czy wraz z dorastaniem nie tracimy wrażliwości, która kiedyś była dla nas oczywista.

poleca PATRYCJA MENDROK

Dziady cz. III

Spektakl „Dziady cz. III” w krakowskim teatrze to wyjątkowe wydarzenie, które naprawdę warto zobaczyć. Adaptacja dramatu Adam Mickiewicza zachwyca klimatem, emocjami i świetną grą. To nie tylko klasyka, ale też poruszająca opowieść o wolności i walce. Połączenie współczesnych problemów z klasycznym dramatem Mickiewicza tworzy wspaniały kontrast, który warto zobaczyć i odświeżyć sobie jedną z podstawowych lektur szkolnych. Jeśli chcesz przeżyć coś mocnego i inspirującego, koniecznie obejrzyj spektakl!

poleca Emilia Caputa

Młodzieżowa Kuchnia SAŁATKA GYROS



Składniki:

- 2 piersi z kurczaka,
- 2 łyżki oleju roślinnego do smażenia,
- 30 gramów przyprawy gyros,
- 2 łyżki majonezu,
- 4 łyżki jogurtu naturalnego,
- 2 małe ząbki czosnku,
- 3 łyżki soku z cytryny,
- duża puszka kukurydzy,
- czerwona cebula,
- 150 g sałaty lodowej,
- 150 g pomidorów koktajlowych,
- 150 g ogórka świeżego,
- duża papryka,
- 4 łyżki ketchupu i majonezu.

Przygotowanie:

Najpierw przygotuj piersi z kurczaka do smażenia. Osusz je ręcznikiem papierowym, a następnie usuń błonki i chrząstki. Pokrój mięso na niewielkie kawałki idealne na jeden kęs. Następnie dokładnie obtocz je w przyprawie gyros - możesz użyć gotowej mieszanki (ok. 30 g) lub przygotować ją samodzielnie z takich składników, jak: sól, suszony czosnek, kolen-

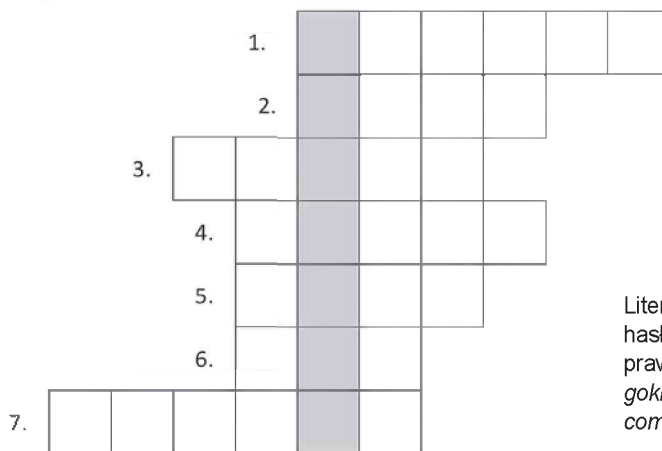
dra, gorczyca, papryka słodka i ostra, rozmaryn, oregano, tymianek, pieprz i kozieradka. Rozgrzej patelnię, wlej dwie łyżki oleju i po chwili dodaj przyprawione kurczaka. Smaż mięso przez około 10 minut, co jakiś czas mieszając, aby równomiernie się zarumieniło. Po usmażeniu zdejmij je z patelni i odstaw do ostygnięcia.

W międzyczasie przygotuj sos czosnkowy. Do miseczki dodaj przeciśnięty przez praskę czosnek, majonez, jogurt naturalny, sok z cytryny oraz posiekany koperek (lub ewentualnie natkę pietruszki czy szczypiorek). Całość dokładnie wymieszaj. Na dno przezroczystego naczynia o pojemności co najmniej 2,5 litra wyłóż przestudzone kawałki kurczaka, które wcześniej wymieszaj z ketchupem i majonezem. Możesz również dodać powstały podczas smażenia sos.

Następnie warstwami do góry układaj kukurydzę, pokrojone ogórki, paprykę, cebulę oraz pomidorki, tak by na samej górze ułożyć posiekaną sałatę. Smacznego!

poleca Emilia Caputa

KRZYŻÓWKA



1. Śląski, Żywiecki lub Niski.
2. Rzymski bożek miłości.
3. Zwierzę hodowane dla wetny.
4. Instrument strunowy.
5. Samiec świni.
6. Produkt z mleka.
7. Największy stan amerykański.

OPRACOWAŁ TOBIASZ STEC

Litery z zaznaczonych pól utworzą hasło. Pierwsza osoba, która prześle prawidłowe rozwiązanie na maila gokbuczkowice@gokbuczkowice.com otrzyma nagrodę rzeczową.

Red.

POLSKA JEROZOLIMA

- dok. ze str. 19

Trasa jest podzielona na części, które ukazują cierpienie Matki pod krzyżem, zaśnięcie Marii oraz Jej wniebowzięcie. Choć obrzędy te są mniej znane niż Misterium Męki Pańskiej, ciągną za sobą tradycję wielu pokoleń pielgrzymów, którzy przybywają na obrzędy odpustu wniebowzięcia NMP.

Warto wspomnieć, że zwyczaj ten jest zaaważalny nawet w niektórych parafiach naszej gminy.

Kalwaria Zebrzydowska to miejsce, do którego naprawdę warto się wybrać. Można wziąć udział w opisanych nabożeństwach, albo przyjechać na indywidualną pielgrzymkę. Każda z tych form przejścia drózek ma swoje plusy, jednakże bardzo polecam udać się tam chociaż raz w czasie, kiedy na drózkach nie będzie wielkich tłumów. Przechodząc tędy w mniej-

szej grupie, można się poczuć, jakbyśmy faktycznie chodzili drogą, którą wieki temu przemierzał Jezus. Dlatego właśnie Kalwaria Zebrzydowska nazywana jest potocznie Polską Jerozolimą.

Zofia Gruszecka

